

Pracownicza Demokracja

W numerze:

- * Jemen - Największy światowy kryzys humanitarny od czasu II wojny światowej
- * Rząd maszeruje z faszystami
- * Korupcja Nadzoru Finansowego
- * Protesty „żółtych kamizelek” wstrząsają Francją
- * Nazi-książka na śmietnik

Grudzień 2018

Nr 221 (274)

Cena: 2 zł

Czujesz klimat?

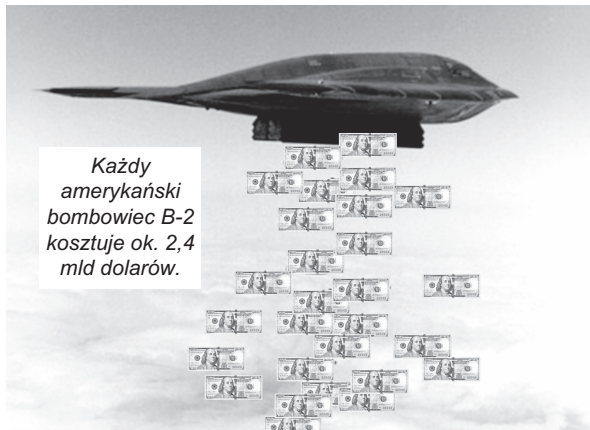


Walcz z systemem!

s. 4-5

Największy światowy kryzys humanitarny od czasu II wojny światowej

Świat stoi w obliczu największego kryzysu humanitarnego od czasu zakończenia II wojny światowej. Wysoki urzędnik Narodów Zjednoczonych (ONZ) ostrzegł w listopadzie, że 20 milionom ludzi w czterech krajach grozi śmierć z głodu.



Każdy amerykański bombowiec B-2 kosztuje ok. 2,4 mld dolarów.

Alarmowa sytuacja w Jemenie, Sudanie Południowym, Somalii i Nigrze była główną wiadomością przez 24 godziny – potem wszystko ucichło. Głównym powodem tego jest to, że klęski głodu niemal całkowicie są rezultatem polityki, prowadzonej przez

rzędy. Głównymi winowajcami w tym wypadku są USA i Brytania.

Najbardziej cierpi w tej chwili Jemen. Wojna domowa trwa tam od ponad 3 lat. Siły wojskowe Arabii Saudyjskiej, Zjednoczonych Emiratów Arabskich i innych monarchii regionu kontrolują porty, blokując dostawy żywności do regionów, nad którymi nie panują. Zamiast potępić te praktyki, USA i Brytania obsypują Arabię Saudyjską dostawami broni, zaś okręty marynarki wojennej USA pomagają w utrzymaniu blokady. Miliony ludzi stoją na skraju śmierci – nie z powodu suszy, ale z powodu imperializmu.

Tymczasem ONZ zebrze o 4 miliardy dolarów na pomoc żywnościową, by powstrzymać umiowanie. Do tej pory rządy obiecały tylko 6% tej sumy.

Czy 4 miliardy dolarów to dużo? To tyle, ile USA wydają na zbrojenia w ciągu zaledwie 72 godzin.

JEMEN 85 tys. dzieci zabitych w wojnie prowadzonej przez Arabię Saudyjską

Organizacja pozarządowa "Save the Children" ocenia na podstawie danych ONZ, że 84 701 dzieci poniżej piątego roku życia zmarło z głodu w Jemenie od czasu, gdy koalicja pod wodzą Arabii Saudyjskiej rozpoczęła wojnę w tym kraju, w 2015 r. Była to reakcja na powstanie, które obaliło przyjazny Zachodowi reżim.

Rzeczywista liczba zmarłych dzieci może być wyższa. Pracownicy organizacji pomocowych mówią, że wiele zgonów nie jest rejestrowanych, gdyż jedynie połowa placówek zdrowia w kraju funkcjonuje, a wielu ludzi jest zbyt biednych, by skorzystać z opieki w tych, które jeszcze działają.

ONZ twierdzi, że 1,3 mln dzieci jest dotkniętych skrajnym wygłodzeniem, zaś 14 mln ludzi żyje na skraju głodu. Kryzys jest spowodowany głównie prowadzoną przez Saudyj-



Kobieta z dzieckiem w mieście Al-Hudajda.

czyków blokadą Al-Hudajdy – strategicznego miasta portowego, zajmowanego przez jemeńskich rebeliantów, znanych jako Huti.

Amerykański prezydent Donald Trump przyrzekł 20 listopada, że pozostanie "wiernym partnerem" Arabii Saudyjskiej – kluczowego sojusznika Zachodu na Bliskim Wschodzie.

Teksty na s. 2 z Socialist Worker
Tłumaczył Jacek Szymański

Arabia Saudyjska Kłopoty sojusznika Zachodu więcej niż wizerunkowe

Brutalne morderstwo Dżamala Chaszodżdżiego, saudyjskiego dysydenta i krytyka Mohammeda Bin Salmana (w skrócie MbS), unicestwiło wizerunek „modernizatora”, jaki rządzący książę saudyjski misternie tworzył na swój użytek. Szczegóły zabicia Chaszodżdżiego, który został zwabiony do konsulatu saudyjskiego w Turcji, a następnie poćwiartowany piłą, czyta się jak scenariusz horroru.

Jako 33-letni faktyczny władca Arabii Saudyjskiej MbS był wychwalany jako przykład nowego pokolenia oświeconych książąt wykształconych na Zachodzie. Od czasu objęcia władzy w bogatym w ropę naftową królestwie udało mu się ograniczyć wszechobecną korupcję, nieszkodliwie znienawidzoną policję moralności oraz przyznać kobietom prawo prowadzenia samochodów. Zniósł nawet zakaz działalności kin i organizowania publicznych imprez muzycznych, co zjednało mu wielu wielbicieli na Zachodzie.

Fakt, że rozkazał on zamordowanie liberalnego krytyka, pochodzącego z

jednego z najbardziej wpływowych rodów saudyjskich, uwypukla arogancję saudyjskiej monarchii oraz stopień zdeprawowania popieranego przez Zachód królestwa. Jednak konsekwencje tego morderstwa daleko wykraczają poza zszarganie reputacji władcy.

Po porażce USA w Iraku Turcja, Iran i Arabia Saudyjska toczą rywalizację o poszerzenie swych wpływów w regionie. Arabia Saudyjska, która finansowała kontrrewolucję w Egipcie i jest uwikłana w wyniszczającą wojnę w Jemenie, postawiła sobie dwa priorytetowe zadania: po pierwsze, przeciwstawić się narastającej kontroli Iranu nad Irakiem i Syrią; po drugie zmiażdżyć sunnickie Bractwo Muzułmańskie, postrzegane przez wielu jako główna siła opozycyjna wobec arabskich dyktatorów.

Realizując tę strategię Saudyjczycy popadli w konflikt z Turcją – regionalnym sojusznikiem Kataru, który jest rywalem Arabii Saudyjskiej i głównym

sponsorem Bractwa Muzułmańskiego. Kiedy Saudyjczycy wprowadzili blokadę gospodarczą Kataru, to małe, lecz niezwykle bogate królestwo przyjęło w swe granice tureckich żołnierzy. Ten krok ustanowił militarną barierę na granicy katarsko-saudyjskiej. Turecki prezydent Recep Erdogan użył również swej potęgi wojskowej, by powstrzymać prowadzoną przez Syrię, Rosję i Iran ofensywę przeciwko ostatniej enklawie rebeliantów w północnej Syrii. Obecnie ten region jest objęty bezterminową ochroną turecką.



Mohammed Bin Salman i Donald Trump

Te prowadzone na trzech frontach zmagania postawiły USA w środku niewygodnego bałaganu. Turcja jest członkiem sojuszu wojskowego NATO, jednak od czasu wzrostu władzy Erdogana coraz częściej popada w spory ze swym długoletnim sojusznikiem. Ten kłótlivy związek jeszcze bardziej komplikuje poparcie USA dla Kurdów w Syrii, jak również ostatnie groźby Donalda Trumpa wykołowania tureckiej gospodarki.

Zamordowanie Chaszodżdżiego przechyliło szalę na stronę Erdogana, który ujawnił ponure szczegóły zabójstwa, by zapędzić w róg USA i Arabię Saudyjską. W dniu jego przemówienia, w którym obiecał on przedstawić "nagą prawdę" na temat zabójstwa, Amerykanie wysłali do Turcji szefa CIA.

Nikt nie wie, jakie koncesje poczyniono na rzecz tureckiego prezydenta, jednak jest to oznaka wzrostu jego władzy oraz nerwowości, z jaką patrzy się na Zachodzie na saudyjskiego księcia. Erdogan zażądał również, by starzejący się król saudyjski okiełznał swe książętko, oraz by podejrzani o dokonanie morderstwa zostali wydani w ręce władz tureckich. Obydwa żądania są aktem dyplomatycznego upokorzenia Arabii Saudyjskiej.

Jedną z konsekwencji morderstwa jest to, że organizowana przez MbS i głośno reklamowana konferencja inwestycyjna "Davos na pustyni" zakończyła się kląpą. Wielu jej znanych uczestników, jak również zachodnich ministrów i różnych miliarderów, nie chce być już kojarzona z "nowoczesnym księciem". Ci, którzy na imprezie się zjawili, ukrywali przed dziennikarzami swe imienne odznaki.

Za tym wszystkim kryje się słabnąca gospodarka Arabii Saudyjskiej (konferencja była próbą przyciągnięcia bardzo potrzebnych inwestycji zachodnich), dławienie jakiegokolwiek krytyki – nawet najłagodniejszej w formie – oraz niezwykle głęboki lęk, że fale rewolucji uwolnione w 2011 r. nigdy nie zostały tak naprawdę zgaszone.

11 listopada

Rząd maszeruje z faszystami

Rząd sprawił faszystom najlepszy możliwy prezent z okazji stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

11 listopada 2018 roku miał być najważniejszą rocznicą „dla wszystkich Polaków niezależnie od poglądów”. I co wydzielił? Ogromny, rekordowy marsz zorganizowany wspólnie przez rząd i skrajną prawicę, w którym szli najwyżsi urzędnicy państwowi – prezydent, premier, ministrowie oraz ich machający flagą szef, Jarosław Kaczyński.

Liczbę uczestników takiej demonstracji zawsze trudno ocenić. Policja podała 250 tys. – co można uznać za przesadę zważywszy na to, że bardziej nawet niż w latach poprzednich podwładni ministra Brudzińskiego byli pod naciskiem, by „podbić” frekwencję. Jednak mogło być do 200 tys. ludzi na marszu, któremu nadano prestiżowy status oficjalnego państwowego pochodu.

Niektórzy wyrażają oburzenie, że nazywa się organizatorów marszu faszystami. Ale jak inaczej nazwać Obóz Narodowo Radykalny, organizację celowo noszącą tę samą nazwę co jej przedwojenni przodkowie, którzy uważali, że tworzą polski ruch pokrewny hitleryzmowi.

ONR i Młodzież Wszechpolska – która kontynuuje tradycję antysemitów bojówkarzy MW z czasów II Rzeczypospolitej – tworzą trzon „Stowarzyszenia Marsz Niepodległości”, formalnego organizatora marszu od 2011 r.

Mówi się też, że skoro większość ludzi na marszu nie jest faszystami, po co podkreślać rolę brunatnych?

Odpowiedź jest prosta. Fakt, że tyle osób nie wzięło udziału w maszerowaniu razem z faszystami i że rząd był współorganizatorem marszu oznacza, że nastąpiła ogromna normalizacja faszystów. Pomoże im to rosnąć w siłę, a dalsze lekceważenie brunatnego niebezpieczeństwa może doprowadzić do naprawdę krwawej katastrofy.

Właśnie dlatego, że blisko 200 tys. nie-faszystów zgodziło się pójść na marsz współorganizowany przez faszystów, na którym faszystowskie sztandary były tak bezczelnie eksponowane, można mówić o wielokrotnie większej groźbie niż wtedy, gdyby chodziło jedynie o marsz samych brunatnych.

Jak wyglądał wspólny rządowo-faszystowski marsz?

Prezydent nerwowo przemawiał do tłumu przed startem marszu. Widok Andrzeja Dudy w kłębach dymu pochodzącego z rac skrajnej prawicy symbolicznie oddaje dokładnie, kto czerpał największe polityczne korzyści z wydarzeń tamtego dnia.

Marsz był poprzedzony kolumnami żołnierzy i pojazdów wojskowych. Żołnierze również szli obok faszystów.

Najpierw ruszyła rządowa część marszu. Po kilkunastu minutach ruszyła druga część na czele z faszystowskimi transparentami, flagami i symbolami. Flagi i banery sporej grupy członków włoskiej Forza Nuova (Nowa Siła) powiewały obok polskich.

O ile w Polsce faszyci nie znoszą, kiedy się ich nazywa po imieniu, to we Włoszech Forza Nuova jest dumna ze swego pochodzenia i otwarcie czci dyktatora Benito Mussoliniego, który w 1922 r. stał na czele pierwszego faszystowskiego rządu.

Jak mogło do tego dojść? Dlaczego Kaczyński uznał, że warto było tak spektakularnie okazać swoją słabość?

PiS nie chciał, aby główne wydarzenie obchodów rocznicowych było marszem organizowanym niezależnie od rządu. Ekipa Kaczyńskiego chciała go przejąć. Jednocześnie jednak nie chciała rozprawić się z faszystami – przecież od lat pisowcy mówią, że ci są po prostu „młodymi patriotami”.

Strategia ta do tej pory działała. Skrajna prawica nie zdołała jeszcze przejąć rasistowskiego elektoratu. PiS na razie wygrywa tę „rywalizację o nie-nawiść”, bezustannie wylewając ohydny propagandę przeciwko muzułmanom, migrantom i uchodźcom w państwowej telewizji. Jednak wygrywa do czasu. Stworzony klimat oficjalnie wspieranego rasizmu może również sprzyjać ewentualnemu znacznemu wzrostowi poparcia dla faszystów.

Negocjacje w Senacie

W negocjacjach faszyci byli traktowani jak równi z najwyższymi urzędnikami państwowymi – spotykali się nawet z ministrami w Senacie. Przypomnijmy, że w rozmowach z brunatnymi brali udział marszałek Senatu Stanisław Karczewski, szef MSWiA Joachim Brudziński, wiceminister kultury Jarosław Sellin oraz podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Wojciech Kolarski.

Rezultat końcowy był taki, że po raz pierwszy manifestacja była częścią oficjalnych obchodów „świętej” rocznicy, a nie tylko marszem organizowanym przez ONR i przyjaciół. Dlatego przybyło na niego o wiele więcej osób niż w poprzednich latach.

W tym roku faszyci musieli „dzielić” swój marsz z rządem – w zamian otrzymali ogromny prestiż. PiS, odkąd rządzi, normalizował faszycizm swoją retoryką.



11.11.18 Warszawa. Demonstracja przeciwników normalizacji faszycizmu.

Tym razem posunął się znacznie dalej, do normalizacji faszycizmu paradą wojskową i obecnością na demonstracji prezydenta, premiera i członków gabinetu.

W ubiegłym miesiącu pisaliśmy, że rząd nobilituje faszycizm, zasiadając z nimi do rozmów. Nie było jeszcze jasne, że dojdzie do wspólnego marszu. 11 listopada ta nobilitacja została zwielokrotniona.

Niebezpieczeństwo normalizacji faszycizmu

W tym roku, oprócz 11 listopada, faszyci nie byli w stanie mobilizować dziesiątków tysięcy i w ogóle tysięcy, lecz jedynie setki osób do swoich demonstracji. Jednak marsze niepodległości, szczególnie tegoroczny, pokazują, że poparcie dla nich może w przyszłości gwałtownie przyspieszyć, o ile się temu nie sprzeciwi.

NSZZ „Solidarność”

Normalizacja faszycizmu ma już naprawdę poważne konsekwencje. Związek zawodowy NSZZ „Solidarność” poparł marsz, zanim jeszcze rząd zawarł porozumienie z faszystowskimi organizatorami.

Antyfaszyci sporządzili petycję z apelem do Solidarności, by wycofała swoje poparcie dla marszu. Kilka związków zawodowych w innych krajach skontaktowało się bezpośrednio z władzami centrali, by dołączyć do apelu.

Skandalicznie w dniu 11 listopada sam przewodniczący Solidarności Piotr Duda uczestniczył w rządowo-faszystowskim marszu i widoczne były transparenty związku – na szczęście niezbyt liczne. Wydaje się, że szeregowi związkowcy nie palą się do tego, by maszerować w towarzystwie skrajnej prawicy. Związkowcy nie powinni nawet występować razem z rządem na demonstracjach, a co dopiero z ONR-em!

Jest odpowiedzialnością całego ruchu związkowego, nie tylko członkiń i członków Solidarności, by odwrócić związek od tej haniebnej postawy wobec marszu podłości.

Kontrdemonstracja

11 listopada rządowe współdziałanie z brunatnymi nie przeszło bez echa. Kilka tysięcy ludzi maszerowało w Warszawie przeciwko faszycyzmowi i normalizacji faszycizmu. Niektórzy twierdzili, że w tym roku oficjalny status tzw. marszu niepodległości spowoduje, że mniej osób przyjdzie na kontrdemonstrację niż w zeszłym roku. Tak się nie stało – obawy okazały się niepotrzebne.

Była to ważna mobilizacja, w trudnych warunkach. Jednak jest oczywiste, że w toczącej się walce ze skrajną prawicą musimy dotrzeć do znacznie większej liczby osób – do organizacji mniejszości narodowych i wyznaniowych, do związkowców, do studentów i uczniów, do własnych przyjaciół – do ludzi, którzy nigdy w życiu nie uczestniczyli w demonstracji.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że większość czuje wstręt wobec faszycizmu i nie jest zagorzałymi rasistami – po prostu jest nas więcej.

Oprócz jak najbardziej masowych ulicznych protestów potrzebna jest też walka strajkowa pracowników na znacznie większą niż dziś skalę. Gdy walczą się z szefami, potrzeba rasistowskiego szukania kozła ofiarnego zaczyna zanikać. Ta walka musi być łączona z wystąpieniami przeciwko rasistom i faszycyzmowi, inaczej zostanie skazana na klęskę.

Andrzej Żebrowski

(Demonstracja antyfaszystowska we Wrocławiu - patrz s. 9)

Po marszu

PiS pokazał, że wciąż brnie w tym samym kierunku. Nieudolnie próbowano nękać pracowników TVN za świetny reportaż pokazujący nie tylko polskich nazistów świętujących w lesie urodziny Hitlera, lecz także znacznie większą liczbę hajlujących zbirów na nazi-koncertach. ABW nawet wezwała na przesłuchanie operatora TVN. Prokuratura krajowa Ziobry odwołała przesłuchanie, twierdząc, że zarzuty są „przedwczesne” – ale widać jakie są intencje rządu.

Przyjdź na demonstrację w Międzynarodowy Dzień Walki z Rasizmem

Warszawa - sobota, 16 marca 2019 r.

Demonstrację organizuje koalicja Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi

Strona na Facebooku:

www.gg.gg/4bn87

Kontakt: zpr.antyrasizm@gmail.com

Czujesz klimat? Walcz z systemem!

W tym miesiącu, w Katowicach, odbywa się 24. Konferencja Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w Sprawie Zmian Klimatu (UNFCCC), nazywana nieformalnie COP24.

Jak można przeczytać na stronie wydarzenia, „niemalże wszystkie państwa są dzisiaj członkami [konwencji], a ostatecznym celem UNFCCC jest zapobieganie »niebezpiecznej« ingerencji człowieka w klimat”. Odbywający się co roku szczyt klimatyczny rozbudza wielkie oczekiwania. W 2015 r. w Paryżu (COP21) doszło nawet do podpisania tzw. porozumienia paryskiego w sprawie redukcji emisji gazów cieplarnianych.

Zobowiązano się tam do utrzymania wzrostu średniej temperatury na świecie znacznie niższego niż 2°C powyżej poziomu sprzed epoki przemysłowej. Niestety zaproponowane rozwiązania nie wprowadziły wiążących zobowiązań ani mechanizmów ich egzekwowania. Ostatecznie z porozumienia wycofały się USA, formalnie drugi największy po Chinach truciciel – jednak pierwszy w przeliczeniu na mieszkańca.

Obecnie spośród 197 państw sygnatariuszy tylko 16 uchwaliło przepisy krajowe zgodne z założeniami porozumienia. Z grupy 20 najbogatszych państw są to tylko Indonezja, Japonia i Kanada. Nic nie wskazuje na to, aby katowicki szczyt miał być tu przełomem.

Co nam grozi?

Jeżeli nie uda nam się powstrzymać zmian klimatu, w ciągu najwyższej kilku dekad większa część planety stanie się niezdatna do życia. Grożą nam susze oraz niedobory wody pitnej i żywności. Wzrośnie poziom mórz, co spowoduje zalanie dużej części niższej położonych obszarów, w tym wielu wysp, miast, a nawet całych krajów. Należy także spodziewać się nasilenia gwałtownych zjawisk pogodowych. Tak poważne zmiany środowiska przyrodniczego z pewnością zmuszą ludzi do przemieszczania się na niespotykaną dotąd skalę.

Co musi się stać, aby wydarzył się najgorszy scenariusz?

Czarny scenariusz ziszcza się właściwie na naszych oczach. Do końca stulecia grozi nam wzrost średnich temperatur nawet o 4°C. Nie oznacza to, że ziemia stanie się po prostu „nieco cieplejsza”. Spowoduje to wystąpienie sprzężeń zwrotnych, czyli sytuacji, w której poszczególne negatywne zjawiska klimatyczne wzajemnie się wzmacniają w sposób niemożliwy do zatrzymania.

Właściwie wzrost średniej temperatury już powyżej 2°C względem czasów przedprzemysłowych grozi

osiągnięciem punktu krytycznego, po przekroczeniu którego wystąpi efekt domina. Tymczasem już teraz przekroczyliśmy próg 1 stopnia. Według różnych szacunków mamy od 12 do 18 lat na zatrzymanie ocieplenia na poziomie do 2°C.

Kto ponosi za to winę?

Szukając źródeł problemu, bardzo łatwo jest obarczyć winą rzekomą naturę człowieka, który wydaje się być zachłanny i niezdolny do dostrzeżenia



skutków swoich działań. Jest to wyłudzenie nie tylko fałszywe, ale także fatalistyczne. Gdyby przyjąć, że taka jest natura człowieka, pozostaje nam tylko pogodzić się z losem.

Faktycznie ludzka natura umożliwia człowiekowi przekształcanie przyrody. Tej zdolności zawdzięcza on swoją elastyczność – dzięki niej może dostosowywać się do różnych warunków życia. Jednocześnie jednak człowiek, ucząc się wykorzystywać przyrodę, doskonalił swoje narzędzia, podnosząc wydajność swojej pracy, zmieniając zarówno siebie, jak i relacje z innymi członkami społeczności, w której żyje, a także z samą przyrodą.

Przez 95% procent czasu nasz gatunek żył w niemal pełnej harmonii z przyrodą w ramach społeczeństw zbieracko-łowieckich. Pobierał z niej tylko tyle, ile potrzebował do przetrwania, aby następnie pozwoilić jej się odbudować. Dopiero gdy ludzie zaczęli prowadzić osiadły tryb życia i gdy narodziło się rolnictwo, otworzyła się droga do produkcji nadwyżek, czego kulminacją jest kapitalizm.

Jednak nawet w wcześniejszych epokach granice produkcji wyznaczały bezpośrednio potrzeby ludzi – z jednej strony tych pracujących, a z drugiej tych wyzyskujących pracę. Jak ujął to Marks: „ściany żołądka pana feudalnego wyznaczają granice wyzysku chłopów pańszczyźnianych”. To dopiero kapitalizm otworzył drzwi do produkcji dla akumulacji – produkcji dla samej produkcji.

Na czym polega kapitalizm?

Kapitalizm jest specyficzną formą społeczeństwa klasowego. Tak jak w innych jego formach (np. feudalizmie czy niewolnictwie), najważniejsze środki produkcji, a więc w tym przypadku m. in. fabryki wraz z maszynami i narzędziami, znajdują się w rękach klasy panującej.

Jednak w kapitalizmie dystrybucja wyprodukowanych dóbr odbywa się na „wolnym” rynku, a sama produkcja prowadzona jest dla zysku, a nie dla za-

życia. Z punktu widzenia celów pomnażania kapitału to jednak wciąż za mało. Aby skrócić cykl życia towarów, producenci stosują planowane postarzanie, tak abyśmy po krótkim czasie musieli zastąpić stary produkt nowym. Opisanym zjawiskom towarzyszy gigantyczna nadprodukcja najróżniejszych dóbr – od tych najpotrzebniejszych, aż po zupełnie zbędne.

Powietrzem, którym oddycha kapitalizm, jest wzrost. Tylko dzięki niemu możliwe jest utrzymanie akumulacji. Każde odwrócenie tego trendu powoduje kryzys. Tymczasem skutkiem ciągłego wzrostu są problemy, z którymi się dziś zmagamy, czyli rosnące emisje, dewastacja środowiska przyrodniczego i ogromne marnotrawstwo zasobów. W tym modelu gospodarczym przyroda traktowana jest wyłącznie jako połączenie rezerwuaru surowców i składowiska odpadów.

W toku rozwoju ustroju kapitalistycznego potrzeba pomnażania kapitału wymusiła poszukiwanie źródeł energii innych niż siła mięśni ludzkich. Wykorzystywano najpierw wodę, a później węgiel i ropę. Szeroka dostępność tych źródeł sprzyjała jednocześnie dalszemu umocnieniu się kapitalistycznych stosunków produkcji.

Tak właśnie narodził się toksyczny związek kapitalizmu z paliwami kopalnymi, których wykorzystanie jest główną przyczyną ocieplenia klimatu. Kryzys w takim związku nie tylko nie może mieć końca, ale wręcz będzie się nasilał – właśnie z powodu opisanej logiki akumulacji. Dodatkowym problemem jest fakt, że zasoby tych surowców kurczą się, a to powoduje poszukiwanie innych, często bardziej szkodliwych dla środowiska sposobów ich pozyskiwania, np. poprzez szczelinowanie czy wydobywanie ropy z piasków bitumicznych.

Kto zapłaci rachunek?

Jak wszystko inne w kapitalizmie przyczyny i skutki problemów ekologicznych rozkładają się nierównomiernie. Za zdecydowaną większość emisji odpowiadają panujący w krajach najbardziej rozwiniętych, natomiast konsekwencje zmian klimatu odczuwają w pierwszej kolejności ubodzy mieszkańcy krajów najbardziej zagrożonych, których udział w emisjach jest minimalny.

Poza tym to w najbardziej zagrożonych krajach i regionach lokuje się najbardziej trujące i niebezpieczne zakłady. To tam znajduje się także najtańsza siła robocza i obowiązują najmniej restrykcyjne przepisy ochrony środowiska. Jednak także w bogatych krajach rachunek za zmiany wywołane przez najbogatszych przyjdzie zapłacić najbardziej zagrożonym.

Dobitnie pokazał to przykład huraganu Katrina, który spowodował zalanie Nowego Orleanu, w USA, w 2005

roku. Najbardziej poszkodowani zostali mieszkańcy najbiedniejszych dzielnic, którzy nie mieli środków, aby się na czas ewakuować.

Gdzie szukać rozwiązania problemu?

W świetle tego, co zostało powiedziane, oczywiste jest, że rozwiązaniem nie mogą być indywidualne wybory konsumenckie. Próbuje się nas często przekonać, że droga do uratowania ludzkości przed zagładą wiedzie przez wybór takich, a nie innych produktów.

Niestety pomija się fakt, że to nie nabywcy decydują o tym, co jest produkowane i w jaki sposób produkty są dystrybuowane. Decyzje w tych sprawach zapadają w gabinetach szefów, a większość konsumentów jest w swoich wyborach ograniczona ceną i dostępnością produktów.

Poza tym wielu dóbr po prostu potrzebujemy, bo wymuszają to na nas warunki, w jakich żyjemy (na przykład: pogorszenie jakości transportu publicznego powoduje zwiększenie zapotrzebowania na prywatne samochody).

Trudno spodziewać się zdecydowanych działań ze strony rządów, których głównym zadaniem jest tworzenie warunków do niczym niezakłóconej akumulacji kapitału na swoim terytorium i dla krajowych firm w innych państwach.

Jak ujął to Marks: „władza państwowa jest jedynie komitetem zarządzającym wspólnymi interesami całej

klasy posiadającej”. Tymczasem podjęcie działań na rzecz klimatu na skalę adekwatną do dzisiejszych potrzeb ugodziłoby dotkliwie w interesy tej klasy.

Niezdolność międzynarodowych elit do podjęcia jakichkolwiek sensownych działań obnażyła Naomi Klein w



Elektrownia Bełchatów to największy truciciel Europy. Tymczasem PGE, właściciel elektrowni, został... rządowym partnerem przy szczycie klimatycznym COP24.

książce „To zmienia wszystko”, w której przypomina, że świat dowiedział się o problemie globalnego ocieplenia w 1988 r., gdy przed Kongresem USA zeznawał James Hansen.

W tym samym roku powołano w ONZ Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu (IPCC). W 1992 r. odbył się Szczyt Ziemi w Rio, podczas którego podpisano dokument o nazwie Ra-

mowa Konwencja NZ w sprawie zmian klimatu (dokument ten był podstawą wszystkich późniejszych negocjacji). Przez 30 lat nie udało się jednak wypracować żadnych rozwiązań, które dawałyby nadzieję na przełom.

Zmian nie dokonają z własnej inicjatywy korporacje energetyczne. W

mogą przecież zdecydować się na wysokie opodatkowanie trucicieli, wprowadzanie i egzekwowanie wysokich norm ekologicznych, nacjonalizację zakładów i branż czy budowanie alternatywnej infrastruktury energetycznej.

Bardzo ważne jest istnienie lokalnych ruchów ekologicznych, takich jak „Obóz dla Klimatu” czy obrońcy Puszczy Białowieskiej w Polsce lub ruch walczący o zatrzymanie wycinki lasu Hambach w Niemczech. Potrzebne jest jednak zaangażowanie masowe oraz wsparcie ze strony związków zawodowych, które do walki o prawa pracownicze mogą włączyć postulaty ekologiczne, takie jak tworzenie tzw. zielonych miejsc pracy.

Musimy jednak zdać sobie sprawę, że opisane działania są niewystarczające. Ostatecznym celem powinno być usunięcie rzeczywistej przyczyny problemów, tj. zjawisk wynikających z natury systemu kapitalistycznego, takich jak brak demokratycznej kontroli nad produkcją, pogoń za zyskiem, akumulacja kapitału, wymóg ciągłego wzrostu oraz uzależnienie od paliw kopalnych.

Słowem: jedynym ratunkiem w obliczu zagrożenia katastrofą klimatyczną jest obalenie kapitalizmu i zbudowanie społeczeństwa bezklasowego, w którym możliwa będzie pełna oddolna i demokratyczna kontrola nad produkcją oraz dystrybucją towarów z myślą o zaspokojeniu ludzkich potrzeb, a nie o zysku nielicznych.

Łukasz Wiewiór

Była dziennikarka TVP ofiarą antypracowniczego sądu

Jeszcze jedna historia z niekończącego się cyklu o tym, jak organy władzy państwowej stają po stronie wyzyskiwaczy przeciwko słabym i wyzyskiwanym.

Ewa (która naprawdę nazywa się inaczej, woli jednak nie ujawniać swych personaliów) w latach 1998-2010 była zatrudniona jako dziennikarka TVP. Przez pierwsze 9 lat na umowie o „dzieło”. Warto zaznaczyć, że jej zawodowe obowiązki w niczym nie różniły się od obowiązków jej koleżanek i kolegów zatrudnionych na etacie. Mało tego! „Na rękę” otrzymywała tyle samo co jej „etatowi” koledzy!

Była natomiast, rzecz jasna, pozbawiona wszelkich praw przysługujących osobom zatrudnionym na podstawie umowy o pracę. Była zmuszona żyć i pracować bez ubezpieczenia zdrowotnego i społecznego, bo jej „pracodawca” „optymalizował” koszty i poprzez śmieciowe zatrudnienie unikał płacenia składek.

Po tym, jak w 2010 została zwolniona na fali zwolnień grupowych, Ewa wniosła do sądu pracy pozew o ustalenie stosunku pracy za lata spędzone na śmieciówce. Sąd przyznał jej rację i w 2012 r. TVP musiała odprowadzić do ZUS-u zaległe składki

w wysokości 80 tys. zł. Za chwilę jednak wystąpiła do swej byłej pracownicy z bezczelnym żądaniem zwrotu tej sumy, argumentując, że ta „wzbogaciła się” na zaległych składkach, choć przecież pieniądze te nie trafiły do kieszeni Ewy!

Sprawa trafiła do sądu. Sąd pierwszej instancji uznał za bez-

tys. zł. (część składek uległa przedawnieniu), wliczając w to odsetki i koszty sądowe. Wyrok ten podtrzymał Sąd Najwyższy.

Jego orzeczenie przejdzie do historii i będzie przywoływane jako przykład antypracowniczego charakteru władzy sądowniczej w epoce kapitalizmu: „W



zasadne chore żądania roszczeniowców z TVP. Sąd apelacyjny stanął jednak po ich stronie, orzekając, że Ewa musi zwrócić byłemu „pracodawcy” 72

przy-padku zatrudnienia w oparciu o umowę o dzieło istnieją dwie strony medalu. Wykonujący taką pracę pozbawiony jest jakiegokolwiek ochrony ubezpieczeniowej, z drugiej strony otrzymuje wyższe (bo nieoskładkowane) wynagrodzenie. [W tym miejscu umiera już wszelka logika, bo przecież Ewa dostawała „do ręki” dokładnie tyle samo, co wykonujący identyczne zadania „etatowi” pracownicy!] Zasady słuszności i sprawiedliwości przemawiają więc za tym, aby pracownik nie był zwolniony z konsekwencji, jakie w prawie ubezpieczeń społecznych wynikają z sądowego ustalenia stosunku

pracy. (...) Zasady współzycia społecznego sprzeciwiają się natomiast temu, aby pracownik został obciążony obowiązkiem spłaty należności jednorazowo. Taka zaś sytuacja nie zachodzi w niniejszej sprawie, bowiem należność została rozłożona na 72 raty (6 lat)” (<https://strajk.eu/ciag-dalszy-bulwersujacej-sprawy-pracownica-tvp-w-ywalczyla-etat-teraz-kaza-jej-zwracac-skladki/>).

Mamy tutaj do czynienia z przykładem sadyzmu w majestacie prawa, z prawdziwym naigraniem się z bezbronnych i pokrzywdzonych ludzi przez tych, za którymi stoi zarówno ekonomiczna potęga kapitału, jaki i aparat przymusu państwa.

Jednak pracownicy nie muszą być bezbronni. Ich siła wynika z ich samoorganizacji, ze świadomości swych wspólnych, pracowniczych interesów. Wreszcie ze świadomości faktu, że tak „pracodawcy”, jak i państwo, zależą koniec końców od ich pracy.

Wszyscy pracownicy powinni brać przykład ze wspaniałej postawy pracowników LOT, którzy nie dali się podzielić i gdzie zatrudnieni na śmieciówkach pracownicy solidaryzowali się ze strajkującymi pracownikami na etatach. Pozwoliło to stronie pracowniczej odnieść sukces, mimo nieprzychylniej od początku postawie „władzy sądowniczej”. Hasło na przyszłość: kontrola pracownicza zarówno nad produkcją, jak i nad wymiarem sprawiedliwości.

Michał Wysocki

Rewolucja, tradycja i komunizm, jakiego nie znamy

Sto lat temu, 16 grudnia 1918 r., Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) i Polska Partia Socjalistyczna – Lewica (PPS-Lewica), połączyły się w Komunistyczną Partię Robotniczą Polski (KPRP).

Dzisiejszym rządzącym słowo „komunizm” służy jako symbol zła wcielnego. Przy tym oba główne obozy polityczne w dzisiejszej Polsce, skupione wokół PiS i PO, lubią się wzajemnie o „komunizm” oskarżać. Warto więc przypomnieć, że powstające sto lat temu we wszystkich zakątkach świata partie komunistyczne nie miały nic wspólnego z późniejszym stalinizmem, PRL-em... jak i PiS-em czy PO. Niech zresztą czytelnicy i czytelniczki wyrobią sobie na temat własne zdanie. W tym celu publikujemy pierwszy *Manifest KPRP* pt. *Do proletariatu Polski* przyjęty w momencie powstania tej partii (do przeczytania poniżej).

SDKPiL i PPS-Lewica były partiami od lat działającymi w ruchu robotniczym na ziemiach polskich. SDKPiL (początkowo SDKP), powstała w 1893 r., dążyła do obalenia caratu drogą rewolucji pracowniczej, co postrzegała jako część walki o międzynarodowy socjalizm. Widziała się przy tym jako alternatywa dla „socjalpatriotycznej” PPS, która wizję międzynarodowej solidarności pracowniczej podporządkowywała celowi niepodległości Polski.

PPS-Lewica powstała z podziału PPS w 1906 r., w czasie rewolucji obejmującej całą carską Rosję (z istotnym udziałem robotników ziem polskich), gdy partyjna prawica wyrażała obawy, że wspólna walka robotników różnych narodowości przeciw caratowi (i fabrykantom) zaszkodzi kwestii niepodległości. Dodajmy, że czasie rewolucji lat 1905-1906 obie partie skupiały po kilkadziesiąt tysięcy członków.

Gdy w 1914 r. wybuchła I wojna światowa SDKPiL i PPS-Lewica wystąpiły przeciw niej, wzywając do obalenia rządów wszystkich wojujących mocarstw drogą rewolucji. Inną drogą poszła prawica PPS, która w czasie rozłamu przyjęła nazwę PPS-Frakcja Rewolucyjna (stąd zwana przez prze-

ciwników „frakami”), popierająca w czasie wojny blok państw wokół Niemiec i Austro-Węgier. Józef Piłsudski, jeden z dawnych przywódców „fraków”, tworzył nawet polskie oddziały zbrojne podległe Austro-Węgrom.

Rewolucja międzynarodowa

Rewolucja w Rosji w 1917 r., przejęcie władzy przez radykalną partię bolszewików, mającą większość w powstałych radach delegatów robotniczych i głosząca hasła międzynarodowej rewolucji w celu powstania „światowej federacji republik rad”, jeszcze bardziej zbliżyły SDKPiL i PPS-Lewicę.

Z drugiej strony „fracy” mieli istotny

miała zastąpić „dyktatura proletariatu” – znacznej bardziej demokratyczna od jakichkolwiek postaci kapitalizmu ekonomicznego i polityczna władza samych pracujących.

Przekonania te nie były tylko mrzonkami. Fala buntów faktycznie przetaczała się przez świat. Rewolucja w Niemczech doprowadziła do zakończenia wielkiej rzezi, jaką była I wojna światowa. Wizja szybko nadchodzącej rewolucji w Polsce prowadziła jednak KPRP do początkowego ignorowania wyborów parlamentarnych czy niedoceniaania nadziei i iluzji, które wielu wiązało z niepodległością.

Jednocześnie ocena KPRP zakończenia zaborów ziem polskich jako

wojnami światową i domową Rosji doprowadziła do jej wewnętrznego rozkładu i upadku. Wyrazem tego było przejście pod koniec lat 20-tych pełni władzy przez Stalina, ukształtowania nowej biurokratycznej klasy rządzącej w ZSRR w systemie bezwzględnego terroru i wyzysku. Kierownictwa partii komunistycznych, wciąż przyciągających swą nazwą tysiące ludzi chcących walczyć o prawdziwy komunizm, stopniowo stały się wiernymi wykonawcami interesów władców nowego rosyjskiego mocarstwa.

Nie inaczej było w Polsce. Choć na polskim przykładzie widać też, że proces ten nie przebiegał bez oporów. W latach dwudziestych władze KPRP (która w 1925 r. zmieniła nazwę na KPP) wciąż potrafiły wykazywać się samodzielnością w stosunku do władz w Moskwie, choć coraz bardziej ograniczoną.

Ostatecznie jednak tysiące polskich komunistów, ze wszelkich frakcji, zostało zamordowanych w ZSRR (a KPP, mimo jej stalinizacji, została rozwiązana z rozkazu Stalina w 1938 r.). Spośród dziesięciorga członków pierwszego Komitetu Centralnego KPRP z 1919 r. (po pięć osób z dawnych SDKPiL i PPS-Lewicy), dziewięcioro zginęło w czasie stalinowskich czystek.

Ta tragiczna historia nie może jednak przesłonić faktu, że powstanie KPRP było niezmiernie ważnym i pozytywnym wydarzeniem w historii ruchu robotniczego w Polsce. Zaprezentowany *Manifest*, jak i sama działalność partii, przepojone były heroizmem i nadzieją na nowy świat wspólnoty pracy i braterstwa ludów, w duchu dziewiętnastowiecznego hasła Marksa, że „wyzwolenie klasy robotniczej musi być dziełem samej klasy robotniczej”.

Rządzący lubią wiele mówić o „tradycji”, mając zwykle na myśli tradycję królów i panów. My jednak mamy własne tradycje buntu i walki o sprawiedliwość. Choć rewolucjoniści sprzed stu lat przegrali, do idei i działalności KPRP warto nawiązywać, by świat bez wyzysku i ucisku – wciąż jakże potrzebny – w końcu stał się rzeczywistością.

Filip Ilkowski



Maj 1920 r. Demonstracja robotnicza w Płocku. Widać hasła KPRP, m.in. „Precz z wojną zaborczą” (chodzi o atak Piłsudskiego na rewolucyjną Rosję).

udział we władzach powstającego państwa polskiego. Do połowy stycznia 1919 r. premierem Polski był wywodzący się z tego stronnictwa Jędrzej Moraczewski, natomiast faktycznym władcą był dawny pepesowiec Piłsudski. Właśnie w takim kontekście nastąpiło zjednoczenie SDKPiL i PPS-Lewicy i powstanie KPRP.

Oczywiście KPRP swej działalności popełniała różne błędy. Zasadniczo wynikały one z przekonania o szybkim i nieuchronnym upadku kapitalistycznego systemu wojen i wyzysku na całym świecie za przykładem rewolucyjnej Rosji, w tym sukcesie władzy Rad Delegatów Robotniczych w Niemczech, gdzie rewolucja dopiero co obaliła cesarza. Dyktaturę kapitału

momentu „rozluźnienia pęt”, które polska burżuazja będzie chciała na nowo zacisnąć, okazała się jak najbardziej trafna. Bardzo szybko rewolucjoniści w „niepodległej Rzeczypospolitej” zaczęli bowiem znowu trafiać do dawnych carskich więzień.

Trzeba jednak podkreślić, że błędy młodej rewolucyjnej partii były czymś zupełnie innym od późniejszych praktyk „komunistów” z partii rządzących w reżimach „bloku wschodniego” po 1945 r.

Wbrew nadziejom KPRP rewolucje po I wojnie światowej zostały w większości stłumione. Cena tych porażek okazała się bardzo wysoka, i to nie tylko w postaci reżimów świata zachodniego (z hitlerowskim na czele).

Izolacja rewolucji w wyniszczonej

Do proletariatu Polski!

Manifest

Dwie partie: Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy i Polska Partia Socjalistyczna (Lewica) połączyły się w jedną Komunistyczną Partię Robotniczą Polski, która wzywa Was pod swój sztandar walki o dyktaturę proletariatu, o rewolucję socjalną.

Pod tym sztandarem zjednoczyły się obie partie w chwili, gdy w całej Europie pękają więzania państw kapitalistycznych, a proletariatu walczy o zdobycie władzy, aby na gruzach starożytności wyzysku i ucisku budować świat nowy, na własności socjalistycznej, na wolności i braterstwie oparty. Połączyła nas jasność zadań, które do dziś stoją przed klasą robotniczą.

Zbliża się chwila szturmowa na twierdzę kapitalizmu. Nie ma różnic między nami w tej głębokiej wierze i pewności. Tej wiary i pewności wyrazem jest nasze zjednoczenie – połączenie armii robotniczych przed walną bitwą. Łączymy się jako jeden z oddziałów rewolucyjnej Międzynarodówki, idącej do ostatnich, rewolucyjnych bojów.

Robotnicy! Dwie wrogie, nieprzejednane potęgi starły się ze sobą. Z jednej strony kapitaliści i ich rządy, które w swej chciwości zysków i zaborów rozpętały międzynarodową rzeź ludów i w ciągu czterech i pół roku zalewały świat krwią i pożogą. Z drugiej strony rewolucyjny proletariatu, który musi wyrwać władzę z krwawych szponów kapitału, jeżeli chce siebie i ludzkość całą wyzwolić z tego stanu dzikości i okrucieństwa.

Bohaterki proletariatu Rosji był pierwszym, który w dwóch rewolucjach, w marcu i listopadzie roku ubiegłego, zdruzgotał panowanie kapitału i przez to uniemożliwił w swoim kraju barbarzyńską wojnę o łupy kapitalistyczne. Za przykładem robotników rosyjskich poszedł lud robotniczy krajów austriackich i

Niemiec, obalając w niedawnej rewolucji listopadowej panowanie swoich władców wojennych, a naszych okupantów. I dziś proletariatu Niemiec szturmują ostatnie twierdze swej burżuazji, aby w nowej rewolucji zdobyć władzę dla Rad Delegatów Robotniczych.

Ale rewolucja proletariacka w jednym kraju jest zarazem rewolucją wymierzoną przeciw kapitalistom wszystkich innych krajów, jest już przez to samo rewolucją światową. Na Rosję robotniczą, na rewolucyjnie Niemcy rzucają się rządy kapitalistyczne Ameryki, Anglii, Francji. Powalona na ziemię burżuazja rosyjska, przerażona zbliżającą się rewolucją burżuazji innych krajów oraz burżuazja polska woła o pomoc zwyciężonych rządów imperialistycznych koalicji. A rządy te w swoim własnym in-

wajcie pod sztandarem partii burżuazyjnych, pod endeckim sztandarem nienawiści i szczucia narodowego, nienasyconej zaborczości kapitalistycznej, stawajcie pod sztandarem PPS-Frakcji, która wczoraj pchała Was do wojny pod znakami Hindenburga, a dziś buduje armię pod wodzą carskich i austriackich generałów, narządzie zaborów i rzezi.

Jeżeli chcecie wojen bez końca, to stańcie po stronie rządu mieniącego się rządem robotników i włościan. Idźcie za tym rządem, który prowadzi morderczą wojnę w Galicji Wschodniej i na Ukrainie przeciw chłopom i robotnikom, w obronie polskich magnatów i ich majątków ziemskich. Idźcie za rządem, który szykuje nową jeszcze wojnę przeciw chłopom i robotnikom na Litwie, znowu w obronie majątków szlacheckich. Idźcie za rządem, który do niezliczonych trupów i kalek, do półtora miliona bezrobotnych, głodnych, obdartych ofiar wojny chce dodać nowe miliony.

Jeżeli chcecie, robotnicy, ugody z burżuazją i tajnych konaszachtów z partią kapitalistów, jeżeli chcecie przyjaźni i sojuszu z imperialistycznymi bandytami koalicji, a wojny z robotniczą Rosją i rewolucyjnymi Niemcami – to stawajcie pod sztandarem fraków i ich rządu, udającego rząd robotników i włościan.

Lecz, robotnicy, jeżeli macie już dość wyzysku, nędzy i poniewierki, jeżeli nie chcecie wojny z braćmi waszymi, z bohaterskimi robotnikami Rosji, którzy w najstraszniejszych warunkach, wśród głodu i chłodu trwają w walce o swoje i nasze wyzwolenie z jarzma kapitału, jeżeli nie chcecie wojny, która Polskę – i tak już spustoszoną i deptaną – jeszcze bardziej pustoszy i hańbi, jeżeli chcecie położyć kres zbrodniom kapitału – to stańcie pod sztandarem Komunistycznej Partii Robotniczej Polski.

Robotnicy! Komunistyczna Partia

Robotnicza Polski nie obiecuje Wam nic prócz znojnego, ofiarnego trudu, nie ponad to, co klasa robotnicza sama w ogniu walki i rewolucji zbuduje, utrwali i rozwinie. Waszymi tylko rękami możecie zdobyć władzę, własnym tylko wysiłkiem możecie zwalić stary gmach wyzysku i katowskiego ucisku, zbudować społeczeństwo wspólnej własności i wspólnej pracy, wolności i braterstwa ludów.

Z polskiej klasy robotniczej spadły więzy okupacji. Burżuazja polska straciła najsilniejsze narzędzie swego ucisku klasowego. Ale to rozluźnienie naszych pęt zawdzięczamy nie rewolucji w Polsce, lecz rewolucji rosyjskiej i niemieckiej. Dlatego grożą nam wciąż nowe wściekłe ataki kontrrewolucji burżuazyjnej, którą coraz bardziej rozzuchwala ugodość rządu Piłsudskich i Moraczewskich, zdradzających na każdym kroku interesy ludu.

Jeżeli nie chcemy, by nas zakuto w nowe kajdany, musimy rozpalić w Polsce własną rewolucję, zburzyć panowanie burżuazji, zdobyć władzę dla Rad Delegatów Robotniczych.

Rzuciliśmy hasło tworzenia w Polsce Rad Delegatów Robotniczych miast i wsi w niezłomnym przekonaniu, że staną się organem walki szerokich mas proletariatu. Przeciw klasom burżuazyjnym, łącząc się z międzynarodową imperialistyczną kontrrewolucją, niechaj stanie zwarta siła klasy robotniczej, ramię w ramię z socjalistyczną Rosją i z rewolucyjnym proletariatem wszystkich krajów.

Niech życie międzynarodowa walka rewolucyjna!

Niech żyje dyktatura proletariatu!

Niech życie rewolucja socjalna!

Zjazd Organizacyjny Komunistycznej Partii Robotniczej Polski
Zjednoczonych SDKPiL i Lewicy PPS

Warszawa, w grudniu 1918 r.



Ulotka KPRP z października 1919 r.

interesie śpieszą im na pomoc, aby zdusić robotników.

Robotnicy! Pytamy Was: w tych olbrzymich zapasach między barbarzyńskim kapitałem a wyzwajającą świat rewolucją – po czyjej stronie staniecie?

Jeżeli po stronie imperializmu wywołującego wojny o zyski i grabieżę kapitalistów, szerzącego nędzę i bezrobocie, śmierć i zniszczenie, to sta-

teresie śpieszą im na pomoc, aby zdusić robotników. Robotnicy! Pytamy Was: w tych olbrzymich zapasach między barbarzyńskim kapitałem a wyzwajającą świat rewolucją – po czyjej stronie staniecie? Jeżeli po stronie imperializmu wywołującego wojny o zyski i grabieżę kapitalistów, szerzącego nędzę i bezrobocie, śmierć i zniszczenie, to sta-

Robotnicy! Komunistyczna Partia

Norwegia

Masowe protesty w obronie prawa do aborcji

Żadne prawa nie są wygrane na zawsze, dopóki trwa system wyzysku i dyskryminacji, jakim jest kapitalizm.

Przypomniły sobie ostatnio o tym kobiety (i ich sojusznicy) w Norwegii. Na ulice wyszło tam ok. 25 tys. osób w 34 norweskich miastach – prawie, jak podczas czarnego protestu w Polsce w 2016 roku (Norwegia ma ok. 5 mln mieszkańców).

Jak to mogło się stać? Od 1978 roku kobiety w Norwegii mają prawo i dostęp do aborcji według własnej decyzji do 12. tygodnia ciąży. Między 12. a 18. tygodniem ciążę można przerwać, jeśli są spełnione pewne warunki dotyczące zdrowia kobiety: trudna sytuacja życiowa; ryzyko, że dziecko będzie poważnie chore; ciąża jest wynikiem przestępstwa; kobieta jest poważnie chora psychicznie lub niepełnosprawna umysłowo. W sprawach po 12. tygodniu decyduje dzisiaj komisja lekarska.

Wybuch gniewu wylał na ulice, ponieważ norweska premier, Erna Solberg



17.11.18 Oslo. Demonstracja przed parlamentem.

z partii konserwatywnej, powiedziała, że chciałaby rozważyć zmianę paragrafu, który pozwala na aborcję, jeśli urodzone dziecko może być poważnie chore.

Wypowiedziała się w ten sposób, by przyciągnąć do swojego rządu Chrześcijańską Partię Ludową (KrF), która chce zaostrzyć ustawę aborcyjną. Partia ta akurat była w procesie decydowania, czy wstąpić do rządu prawicowego,

czy raczej pójść na lewo i zacząć współpracować z Partią Pracy. Czyli premier użyła prawa kobiet do aborcji jako karty przetargowej w pertraktacjach.

Oburzenie społeczne, które nastąpiło, pokazuje jak szerokie poparcie w Norwegii ma prawo kobiet do przerywania ciąży. Premier powinna była o tym wiedzieć. Kiedy 4 lata temu rząd spróbował wprowadzić rozszerzoną „klau-

zulę sumienia” również dla lekarzy pierwszego kontaktu, którzy ew. mieli skierować pacjentki do szpitala na zabieg aborcyjny, były podobne masowe demonstracje i rząd musiał się wycofać.

Prawdopodobnie tym razem sprawa też tak się skończy. Ale ruch czuwa i jest gotów znów wyjść na ulice. Skandowano: „Ręce precz od prawa aborcyjnego”, „Erna i KrF precz z macicy”, „Nigdy więcej igieł dziwiarskich” (używanych wcześniej jako narzędzia nielegalnych aborcji). Jeśli ustawa ma być zmieniona, to jedynie po to, by wprowadzić samostanowienie kobiety również po 12. tygodniu ciąży.

Protest w Norwegii był mocno zainspirowany czarnym protestem i strajkiem kobiet w Polsce. Jako symbol demonstracji wybrano „macicę ze środkowym palcem” – znane logo polskiego ruchu na rzecz prawa do aborcji. Na demonstracji w Oslo również przemówiła działaczka ruchu z Polski – Katrine Mital.

Międzynarodowa solidarność i wspólne działanie jest ważnym narzędziem, by zwalczyć ataki na prawa kobiet, jak i rozszerzyć je tam, gdzie już istnieją w określonej formie.

Ellisiv Rognlien

KNF = Korupcja Nadzoru Finansowego

27 listopada Centralne Biuro Antykorupcyjne (CBA) zatrzymało byłego szefa Komisji Nadzoru Finansowego (KNF) Marka Chrzanowskiego. Usłyszał on zarzuty korupcyjne przekroczenia uprawnień przez funkcjonariusza publicznego w celu osiągnięcia korzyści osobistej przez inną osobę.

Stanowi to zamknięcie pierwszego etapu afery, która wybuchła po tym, jak 13 listopada "Gazeta Wyborcza" opisała korupcyjne zachowanie Marka Chrzanowskiego.

Według właściciela Getin Noble Banku Leszka Czarneckiego, w marcu 2018 roku Chrzanowski miał zaoferować przychylność dla tego banku w zamian za 40 mln zł. Czarnecki nagrał tę rozmowę i 7 listopada zawiadomił prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez ówczesnego szefa KNF. 13 listopada po południu, kilkanaście godzin po publikacji Wyborczej, Chrzanowski poinformował, że składa dymisję z pełnionej przez siebie funkcji

Wątpliwe jest, aby postawienie zarzutów kończyło sprawę. Najważniejszym pytaniem, pozostającym dotychczas to bez odpowiedzi, wydaje się to, czy Marek Chrzanowski działał sam, czy był tylko posłańcem kogoś wyżej postawionego.

Nie zostało także dostatecznie wyjaśnione pochodzenie tajemniczych pieniędzy. Według Czarneckiego było to 60-70 milionów złotych – z fundacji senatora PiS Grzegorza Biereckiego, założyciela i byłego szefa SKOK (spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych). Bank Czarneckiego nie chciał ułokować tych pieniędzy, ponieważ – jak mieli uznać specjaliści tego banku od bezpieczeństwa – to „może zostać potraktowane jako

pomoc przy wyprowadzeniu środków Kasy Krajowej SKOK”.

Niezależnie od szeregu wątpliwości czekających nadal na wyjaśnienie afery KNF obnażyła już szereg patologicznych zachowań władzy. Część jest charakterystyczna dla ekipy PiS, część jest o ogólnym charakterze, pokazując, że wszyscy rządzący traktowali instytucje państwa jako łup, który zapewni wpływy i „ustawi na przyszłość” działaczy po przegranych wyborach.

Uwydatniony stał się problem migracji urzędników z KNF, organu nad-



Leszek Czarnecki i Marek Chrzanowski

zorczego, do nadzorowanego sektora prywatnego, często nawet do podmiotów które chwilę wcześniej mieli pod opieką. Jak słusznie zauważył Adrian Zandberg z partii Razem: „Poprzedni szef nadzoru, pan Jakubiak, 3 miesiące po odejściu był już dyrektorem jednego z banków prywatnych. Obecny szef KNF, załatwiający kontrakt koledze, też mościł sobie przecież miejsce w sektorze prywatnym. W rozmowie słyszymy o kolejnych urzędnikach, którzy przechodzą z KNF do banków. To dzieje się cały czas. Te transfery to kpina z niezależności nadzoru.”

Jeśli na sprawę spojrzymy jednak szerzej, to mamy tutaj do czynienia nie tylko z kupczeniem przychylnością KNF w konwencjonalnych sprawach bank-nadzór. Na taśmach Marek Chrzanowski ujawnia „plan Sokala”: zamiar przejęcia będących w tarapatkach finansowych czy wręcz upadających banków Czarneckiego za 1 zł. Być może była to tylko groźba, która miała skłonić Czarneckiego do przyjęcia korupcyjnej propozycji. Nie zostało też dokładnie nakreślone, czy przejmującym byłby bank państwowy czy prywatny. Tym niemniej jest to fakt

warty dalszego zbadania.

Nawet z lewicowego punktu widzenia są wątpliwości, czy ewentualna nacjonalizacja byłaby korzystna. Pojawiają się obawy, że patia rządząca, znacznie rozszerzając swoje wpływy do przejęć banków włącznie, dąży w rzeczywistości do budowy

autorytarnego politycznego systemu w Polsce. Ewidentnie mamy do czynienia z próbami budowy układu podobnego do takiego, jaki ma to miejsce na Węgrzech Orbana. Dlatego lewicowym rozwiązaniem wobec banków byłaby nacjonalizacja, ale pod kontrolą pracowników.

Miliarder Czarnecki

Przy okazji zainteresowania aferą KNF nie powinno się zapomnieć Czarneckiemu uwikłania jego banków w polislokaty, kredyty frankowe czy też pośrednio w aferę wokół GetBack. Rządzący nie kwapią się jednak do

rozwiązania problemów osób poszkodowanych. Rzecz jasna na aferę KNF można spojrzeć także tak, że biją się dwie strony, z którymi nam nie po drodze - banki oraz piśowska władza. Widać, że obydwie strony grają, mają nieczyste ręce i próbują manipulować opinią publiczną. W tej sprawie to Czarnecki niewątpliwie był obiektem próby wymuszenia łapówki, ale na względzie należy mieć także fakt, że banki do niego należące były uwikłane w bezwzględne działania wobec swoich klientów.

Przy tym skoro Czarnecki, jeden z najbogatszych ludzi w Polsce, po odrzuceniu propozycji korupcyjnej ma takie problemy z państwem, to szeregowy, szary człowiek problemy będzie miał o niebo większe, kiedy tylko znajdzie się na torze kolizyjnym z tym państwem.

Korupcja i kapitalizm

Korupcja jest zwykle przedstawiana jako odstępstwo od normy. Jednak korupcja tkwi u sedna całego systemu kapitalistycznego.

W kapitalizmie mała, niewybrana mniejszość bogatych ludzi konkuruje ze sobą i żyje w luksusowym stylu dzięki pracy większości. Nasi władcy nigdy nie widzą stałego przelewu pieniędzy od biednych do bogatych jako rabunku – który właśnie nim jest. Cały system opiera się na tej kradzieży, nawet kiedy biznesmeni przestrzegają oficjalne reguły systemu.

Zacięta konkurencja napędza szefów korporacji i rządu, które je wspierają, aby pójść jeszcze dalej i stosować korupcyjne metody, aby uzyskać przewagę nad rywalami.

Indywidualni kapitaliści i politycy często będą wypowiadać się przeciwko korupcji. Widzą, że system, aby działał sprawnie, wymaga pewnego rodzaju regulacji i zaufania. Jednak w praktyce oznacza to, że nie chcą, aby ich konkurenci używali korupcji, aby zdobyć przewagę.

Korupcja nie pochodzi od garstki biznesmenów lub rządów. Stanowi integralną część kapitalizmu i będzie trwać, dopóki nie zastąpimy go systemem, który nie opiera się na wykorzystywaniu jednych przez drugich.

Krzysztof Gromadzki

Przedsiębiorstwo Państwowe „Porty Lotnicze” Nie ma przyzwolenia na antyzwiązkowe działania prezesa

Po strajku w PLL LOT narasta kolejny konflikt w branży przewozów lotniczych. W spór zbiorowy z pracodawcą 13 listopada weszli związkowcy z PP „Porty Lotnicze”.

Postulaty związkowców to m.in. wznowienie wstrzymanych wypłat premii za 2018 rok, zaprzestanie zwolnień, a także wprowadzenie tzw. pakietu gwarancji zatrudnienia. Pakiet zakłada konsultowanie ze związkami każdego wypowiedzenia i wysokie odprawy dla zwalnianych pracowników.

Działalność związków w przedsię-

biorstwie jest solą w oku prezesa firmy Mariusza Szpikowskiego, który nawet nie ukrywa swojej niechęci do nich. Prezes został powołany na to stanowisko w 2016 roku za rządów PiS.

Odmawia on spełnienia postulatów przedstawionych przez związki i otwarcie je atakuje. Mówi o „dyktaturze związkowców” i zarzuca im, że są „drastyczne w swoich żądaniach”. Chce osłabić opór dzieląc związki na te dobre, czyli uległe, i te złe, walczące, np. Związek Zawodowy Lotnictwa Cywilnego.

W tym samym celu usiłuje skonfliktować załogę ze związkami twierdząc, że to przez ich działalność nagrody nie mogą być wypłacone pracownikom. Sami związkowcy twierdzą, że to forma kary za

wsparcie i uczestnictwo w październikowym strajku w PLL LOT.

Prezes PP „Porty Lotnicze” to kolejny szef-nominat PiS realizujący antypracowniczą politykę i otwarcie zwalczający związki zawodowe, które się mu sprzeciwiają.

Trzeba się temu zdecydowanie przeciwstawić. Pracownicy przedsiębiorstwa protestując i strajkując, a wszyscy inni solidarnie popierając ich walkę o prawa pracownicze.

Joanna Puszwacka



Mariusz Szpikowski

Kino: Wdowy Steve'a McQueena

Dobry miks kryminału i filmu obyczajowego

16 listopada do kin wszedł długo oczekiwany najnowszy film Steve'a McQueena – *Wdowy* (poprzednie filmy reżysera to *Głód*, *Wstyd* i *Zniewolony*). *Wdowy* to współczesna amerykańska wersja filmowa kultowego brytyjskiego serialu *Lyndy La Plante* o tym samym tytule.

Główne bohaterki to wdowy zmuszone do wejścia na drogę przestępczą po stracie mężów. Harry Rawlings (Liam Neeson) i jego gang giną w płomieniach podczas nieudanej próby rabunku. Żona Harry'ego, Veronica (doskonała Viola Davis, która za tę rolę, jeśli nie na Oscara, zasługuje przynajmniej na nominację), zostaje wplątana w niedokończone interesy męża.

Kandydujący na urząd publiczny lokalny mafioso żąda od niej spłaty kilkumilionowego długu. Uzbrojona tylko w notatnik Harry'ego z byłymi i przyszłymi planami napadów wraz z pozostałymi wdowami planuje napad, który pozwoli na pokrycie długów i nowy start.

Wdowy to jednak nie tylko klasyczny „film o złodziejach”. Tłem do spektakularnego napadu wdów jest

Ameryka ery Trumpa. Ciekawym zabiegiem McQueena jest wybranie Chicago (w poprzedniu lokalnych wyborów) na miejsce akcji. Większość akcji hollywoodzkich produkcji, z małymi wyjątkami, toczy się w Nowym Jorku bądź Los Angeles. McQueen bardzo realistycznie przedstawia pro-

blemy miasta i jego mieszkańców.

We *Wdowach* ścierają się konflikty rasowe i klasowe, skorumpowani politycy nie różnią się od gangsterów, a charyzmatyczni kaznodzieje koniunkturalnie sprzedają ideały. Kontrasty te widać doskonale, kiedy Jack Mulligan (genialny Colin Farrell), jeden z kandydatów na urząd burmistrza, wraca z wiecu przedwyborczego do swojego sztabu. Okna jego limuzyny odbijają zmieniający się radykalnie miejski krajobraz.

Z biednej i niedoinwestowanej dzielnicy zamieszkałej głównie przez Afroamerykanów i emigrantów przenosimy się w bogate białe przedmieścia. Podobnie przejmująca jest reminiscencja morderstwa syna Harry'ego i Veroniki przez policjantów podczas rutynowego zatrzymania. W tle widać mury oblepione kultowym plakatem wyborczym Baraka Obamy z napisem „Hope” z 2008 roku. Film zwraca również uwagę na problem złudnej przedsiębiorczości, mikro-kredytów i samozatrudnienia, który za obietnicę niezależności ekonomicznej i mitu pucybuta wpędza tzw. pracującą biedotę w spiralę długów.

Wdowy są oryginalne także poprzez ukazanie samych kobiet jako

głównych bohaterek. W większości filmów o zło- dziejach, kobiety pojawiają się jedynie jako „przynęty” (polski *Vabank*, czy amerykański *Ocean 11*). We *Wdowach* kobiety są mózgiem całej operacji. Nikt nie spodziewa się, że to właśnie wdowy mogą

dokonać napadu.

Wdowy do bardzo dobry miks kryminału (pełnego nieoczekiwanych zwrotów akcji), a także filmu obyczajowego. Przedstawione widzom są losy zwykłych ludzi i codzienne problemy. Jedna z bohaterek, nie spędza czasu ze swoimi dziećmi, ponieważ musi się opiekować innymi, aby dorobić do nędznej pensji. *Wdowy* pokazują brak perspektyw Ameryki zwykłych ludzi, a także ciągle obecny rasizm nie tylko policjantów, ale i wysoko wpływowych polityków.

McQueen skompletował genialnych aktorów, wspomniana Viola Davis, a także Michelle Rodriguez, Elizabeth Debicki, Cynthia Erivo i Daniel Kaluuya. W filmie występuje również hollywoodzka czołowka (Robert Duval, Colin Farrell i Liam Neeson).

**Ela Bancarzewska
Maciej Bancarzewski**

Reżyseria: Steve McQueen
Scenariusz: Steve McQueen
i Gillian Flynn
Produkcja: USA i Wielka Brytania
Premiera: 16 listopada 2018
Czas trwania: 2 godziny, 8 minut



Steve McQueen

Nazi-książka na śmietnik

Kilka lat temu Jacek Międlar, jeszcze jako ksiądz katolicki, wraz z Piotrem Rybakiem podczas faszystowskiej demonstracji we Wrocławiu spalił kukłę Żyda. Obaj faszyci po długim procesie zostali uniewinnieni, a dla Międlara był to prawdziwy początek „kariery”.

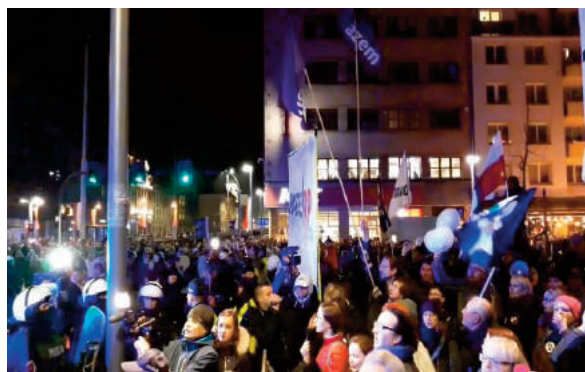
Za Międlarem ujął się sam minister sprawiedliwości. W przeszłości Jacek Międlar aktywnie wspierał Marsz Niepodległości w Warszawie, na którym krzyczał wymachując Biblią: „Nie islamska, nie laicka, wielka Polska katolicka”. W tym roku 11 listopada zorganizował we Wrocławiu

kilkutysięczną demonstrację, która atakowała kontrdemonstrujących antyfaszystów (kilku z nich zostało rannych).

Międlar zajmuje się tropieniem: żydowskich spisków (pogrom w Jedwabnem nazywa „perfidnym żydowskim kłamstwem”), homoseksualnego „lobby” w polskim kościele, szeroko pojętego „antypolonizmu” i oczywiście komunizmu.

W 2017 próbował dostać się do Wielkiej Brytanii. Miał być gościem faszystów z Britain First. Na szczęście został cofnięty na lotnisku Luton, kiedy zatrzymali go „nie-aryjscy” pracownicy straży granicznej. Po powrocie do Polski, były ksiądz tłumaczył, że za jego zatrzymaniem stały „izraelskie służby” i orędownik homoseksualizmu.

Międlar wypisuje rasistowskie



11.11.18 Wrocław. Kontrdemonstracja antyfaszystów.

i homofobiczne brednie nie tylko w internecie. W połowie tego roku wydał książkę zatytułowaną: „Moja walka o prawdę: wyznania byłego księdza”. Międlar nie kryje inspiracji „twórczością literacką” samego Adolfa Hitlera.

W Polsce publikacje, które sięją nienawiść rasową, są szeroko dostępne. Z reguły nie trafiają jednak do największych sieci księgarni. „Walkę” Międlara tym razem jednak udostępnił Empik, rekomendując pozycję na swojej stronie internetowej, zamieszczając taki oto wpis: „Jacek Międlar – publi-

cysta, były ksiądz, orędownik w walce o prawdę”.

Książka Międlara pojawiła się też w innych popularnych serwisach internetowych sprzedających książki. Empik wyczuł popyt na „Walkę” i potencjalne zyski. Osoby zatwierdzające książkę do sprzedaży z pewnością wiedziały, jaka dokładnie „publicystyka” znajduje się w „Mojej walce” i czym zajmuje się Jacek Międlar.

Akcja klientów

Tylko dzięki natychmiastowej akcji dziesiątek klientów, a także Piotra Szumlewicza z OPZZ, który nagłośnił całą sprawę, Empik rakiem wycofał się ze sprzedaży. Rzeczniczka sieci w bardzo asekuracyjny sposób tłumaczyła się z decyzji o sprzedaży książki: „Nie identyfikujemy się i nie utożsamiamy z prezentowanymi w tytułach opiniami, poglądami, punktami widzenia. Przedstawiają one zdanie autorów, a nie Empiku”.

Wypociny „orędownika o prawdę” w tej chwili wciąż jednak są dostępne w jednym z mniejszych serwisów. Bardzo dobrze się stało, że czytelnicy wywarli presję (możliwość bojkotu) na Empik i innych sprzedawców. Nie ma miejsca na popularyzację faszystowskich bredni w polskich księgarniach. Musimy być czujni i protestować za każdym razem, kiedy podobne książki trafiają na półki sklepów i bibliotek.

Maciej Bancarzewski



Jacek Międlar

Warbus – Wrocław

Strajk kierowców

Kierowcy autobusów z firmy Warbus 25 października rano odmówili wyjazdu na trasy. Ten strajk został spowodowany zaległościami ze strony pracodawcy w wypłatach wynagrodzeń. Argument strajkowy szybko trafił do kierownictwa firmy. Już przed godziną 15.00 tego samego dnia zaległe wynagrodzenia znalazły się na kontaktach pracowników.

Pomoc społeczna

Ogólnokrajowy protest i groźba strajku

W dniach 19-23 listopada, w ramach ogólnopolskiego protestu pracowników pomocy społecznej, odbył się „Czarny tydzień w pomocy społecznej”. Akcja została zorganizowana przez Polską Federację Związkową Pracowników Socjalnych i Pomocy Społecznej, Związek Zawodowy Pracowników Socjalnych, Komisje Zakładowe NSZZ „Solidarność” i Ogólnopolskie Stowarzyszenie Asystentów Rodziny.

Uczestnicy akcji nosili specjalne przypinki, przychodzili do pracy ubrani na czarno, miejsca pracy zostały oflagowane.

Pracownicy Pomocy Społecznej domagają się szeregu zmian legislacyjnych, m.in. zrównania wynagrodzeń w jednostkach pomocy społecznej z wynagrodzeniami w urzędach gminnych, przejrzystej ścieżki awansu zawodowego i dodatkowego urlopu wypoczynkowego w wymiarze 10 dni rocznie po przepracowaniu 3 lat w zawodzie. Protestujący ostrzegają też, że jeśli ta forma protestu nie przyniesie oczekiwanych przez nich rezultatów, będą rozważać strajk włoski, masową rezygnację z pracy służb społecznych lub strajk generalny.

Laboranci medyczni

Pikieta przed Ministerstwem Zdrowia

W dniu 14 listopada, w Warszawie, przed Ministerstwem Zdrowia odbyła się pikieta zorganizowana przez Krajowy Związek Zawodowy Pracowników Medycznych Laboratoriów Diagnostycznych.

Do stolicy przyjechało ponad 500 osób z całej Polski: pracownicy i pracownice laboratoriów diagnostycznych, diagnostyki medycznej, fizjoterapeuci, masażyści, elektrolodzy, technicy analityki medycznej, sekretarki medyczne i pomoce laboratoryjne.

Protestujący wspierali swoją obecnością delegację, która przedstawiała ministrowi zdrowia żądania środowiska. Te postulaty to podwyżka miesięcznego wynagrodzenia pracowników medycznych laboratoriów diagnostycznych o kwotę 1500 złotych brutto z wyrównaniem od dnia 1 lipca 2018 roku; odmrożenie kwoty bazowej wynoszącej obecnie 3900 zł; przyznanie dziesięciodniowego urlopu szkoleniowego. W pikiecie z ramienia Forum Związków Zawodowych wziął udział członek Prezydium FZZ Krzysztof Małecki, który w imieniu przewodniczącej FZZ Doroty Gardias i całej centrali przekazał słowa poparcia dla słuszych postulatów organizacji związkowej.

AIRBUS POLAND SA

Pracownicy żądają wzrostu płacy zasadniczej

Zakładowa Solidarność od 19 października pozostaje w sporze zbiorowym z pracodawcą. Związek i pracownicy firmy mają szereg zastrzeżeń i żądań w stosunku do zarządu spółki. Po pierwsze, nierealizowanie zapisów porozumienia z początku roku zawartego ze związkami. Następnie unikanie dialogu ze stroną społeczną (obecnie rozmowy ze związkiem prowadzi wynajęta firma zewnętrzna). Kolejne żądanie to podwyżka płacy zasadniczej o 500 złotych brutto i zaprzestanie szykanowania pracowników za działalność związkową.

Związek zorganizował już dwa krótkie protesty na terenie firmy, teraz zapowiada akcje przed budynkiem spółki.

Szpital Specjalistyczny w Mielcu

Będzie referendum strajkowe

KZ NSZZ Solidarność w mieleckim szpitalu 17 listopada ogłosiła, że przystępuje do przygotowań do referendum strajkowego. Jest to odpowiedź związku na plany dyrekcji placówki dotyczące likwidacji szpitalnej Stacji Łóżek i zatrudnienia firmy zewnętrznej do wykonywania czynności związanych z dezynfekcją łóżek. Związek uważa, że taka reorganizacja uderza zarówno w pracowników szpitala, jak i w pacjentów.

Szpital Kliniczny Dzieciątka Jezus – Warszawa

Protest związków zawodowych przed WUM

Przeciwko przyjęciu przedstawionego przez władze Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego „programu operacyjnego konsolidacji i restrukturyzacji” protestowali w poniedziałek (29 października) członkowie szpitalnych związków zawodowych. Chodzi o połączenie trzech warszawskich szpitali klinicznych w Uniwersyteckie Centrum Medyczne, co władze uczelni tłumaczą dramatyczną sytuacją finansową placówek. Zdaniem związków program jest źle przygotowany, ma liczne błędy, a termin jego wprowadzenia jest zbyt krótki. Ponadto kolejne poprawki nie są konsultowane ze związkami zawodowymi. Kolejna pikieta odbyła się 26 listopada.

Technicy od diagnostyki obrazowej

Są zdeterminowani by walczyć o podwyżki

Ogólnopolski Związek Zawodowy Techników Medycznych Elektroradiologii (OZZTME) wezwał w listopadzie lokalne struktury związku do walki o lepsze zarobki. Oznacza to rozpoczęcie sporów zbiorowych w licznych placówkach ochrony zdrowia. Technicy uważają, że po lekarzach, pielęgniarkach, ratownikach medycznych przyszedł czas, także ta grupa musi zaważać o godne zarobki. Zwłaszcza, że w 2014 roku wydłużono im czas pracy, ale nie przyznano podwyżek.

Tesco – Rzeszów

Protest w obronie przewodniczącej



W Rzeszowie, na parkingu sklepu Tesco, 7 listopada odbyła się pikieta w obronie Agaty Strzałkowskiej, przewodniczącej Komisji Oddziałowej Solidarności w Tesco. Pani Agata od lat jest szykanowana przez pracodawcę z powodu swojego zaangażowania w działalność związkową. Najpierw została zwolniona z pracy, następnie decyzją sądu przywrócona. W kolejnych latach, gdy broniła gnębionych pracowników, doczekała się sprawy karnej, która po półtora roku zakończyła się oczyszczeniem ze wszystkich zarzutów. Jednak tydzień po ogłoszeniu wyroku otrzymała wypowiedzenie warunków pracy. Zaoferowano jej nowe stanowisko, które z powodów zdrowotnych jest nie do przyjęcia.

Ochrona zdrowia – Lublin

Walka o podwyżki

W Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym w Lublinie trwa spór zbiorowy na tle płacowym. Ponieważ nie osiągnięto porozumienia, rozpoczęły się przygotowania do referendum strajkowego.

Płock – Precizo

Pikieta w obronie praw związkowych

Przed siedzibą spółki Precizo 20 listopada odbyła się kilkudziesięcioosobowa pikieta w obronie szykanowanych związkowców. Pracodawca nie przedłużył im umów o pracę, co protestujący jednoznacznie określili jako karę za działalność w związku i domagali się przywrócenia kolegów do pracy.

Agros Nova – Łowicz

Spór zbiorowy – żądają wyższych płac

Pracownicy firmy zajmującej się przetwórstwem owoców i warzyw domagają się od zatrudniającego podniesienia wynagrodzenia zasadniczego. Podwyżki, jakich żądają, to 100-400 zł, w zależności od stanowiska. Drugi ważny postulat podnoszony przez pracowników to poprawa warunków BHP na terenie zakładu. Reprezentujący załogę związek NSZZ Solidarność pozostaje obecnie w sporze zbiorowym z dyrekcją przedsiębiorstwa

GKN Driveline Polska – Oleśnica

Spór zbiorowy w sprawie płac

Ponieważ od czerwca bieżącego roku rozmowy dotyczące podwyżek wynagrodzeń w firmie nie przynosiły rezultatu, z dniem 30 października zakładowa „Solidarność” weszła w spór zbiorowy z pracodawcą.

MPK Włocławek

Kierowcy chcą podwyżki

Kierowcy MPK we Włocławku od 5 listopada są w sporze zbiorowym z zarządem spółki. Ich główny postulat to podwyżka o 600 zł do wynagrodzenia zasadniczego od stycznia 2019 roku. Chcą także wprowadzenia zasady, że co roku pensja kierowców wzrasta o 200 złotych.

MPK Wrocław

Związki domagają się podwyżek

Działający w MPK Związek Zawodowy Pracowników Komunikacji Miejskiej i „Solidarność” weszły w spór zbiorowy w zarządzie spółki. Domagają się podwyżek dla pracowników w 2019 r.

Autosan – Sanok

Pikiety zmusiły szefa do podjęcia rozmów

W dniu 8 i 15 listopada w zakładzie odbyły się dwie pikiety zorganizowane przez NSZZ Solidarność. Protesty te miały na celu wymuszenie na zarządzie firmy rozpoczęcia rozmów w sprawie podpisania układu zbiorowego. Zgodnie z tym porozumieniem od 1 marca 2019 roku pracownicy mają dostać podwyżki. Ponieważ p.o. prezes zarządu unikał spotkań ze związkowcami w tej sprawie, zorganizowano akcje protestacyjne. Okazały się one skuteczne i zmusiły szefa do podjęcia rozmów.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach**. Organizujemy spotkania, uczestniczymy w różnych kampaniach, wydajemy gazetę i literaturę o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz do nas** maila lub **skontaktuj się z nami na Facebooku**.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w **środy o godz. 18.30** w **Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz)**

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.**

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl [facebook.com/pracdem](https://www.facebook.com/pracdem)

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny (cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych (cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo **adam marszałek** 2015

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprząwany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

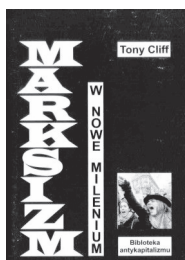
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

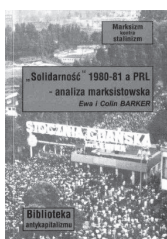
List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewska
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

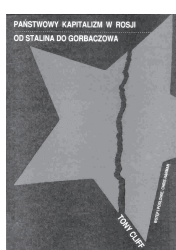
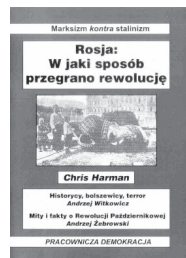


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

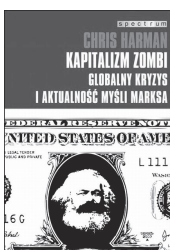


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Protesty „żółtych kamizelek” wstrząsają Francją



01.12.18. Hawr. Związkowcy i żółte kamizelki razem!

John Mullen z Paryża

17 listopada, począwszy od petycji w Internecie potępiającej podniesienie podatku od benzyny i ropy zaplanowanej od 1 stycznia, szeroka sieć obywateli – dla których była to ostatnia kropla przechylająca czarę goryczy – zorganizowała setki blokad dróg na wjazdach na autostrady, do hipermarketów i przy magazynach paliw.

W całym kraju, w ponad 2 tys. demonstracji i blokad wzięło udział dobrze ponad 150 tys. demonstrantów. Żółte kamizelki mówiły o nowym maju 1968 r.

Żalonym usprawiedliwieniem [prezydenta Francji] Macrona dla podniesienia podatku od paliw jest ochrona środowiska. Jednak jednocześnie za-

myka on tysiące kilometrów regionalnych linii kolejowych, obcina finansowanie samorządów lokalnych, które zarządzają transportem publicznym i niszczy programy budownictwa społecznego, pozwalające pracownikom żyć w pobliżu swoich miejsc pracy.

Następnik, ogólnokrajowa demonstracja została zwołana na 24 listopada w Paryżu. Przeciw niej policja skierowała ogromne ilości gazu łzawiącego i armatek wodnych. W odpowiedzi zostało wzniesionych kilka barykad.

W Montpellier, demonstracja żółtych kamizelek entuzjastycznie powitała dużą demonstrację feministyczną przeciw przemocy seksualnej. Kobiety są w nowym ruchu bardzo wyraźnie obecne.

Do 1 grudnia rewolta się rozszerzyła. W tym dniu przynajmniej sto szkół średnich zostało zablokowanych w całym kraju (francuskie szkoły średnie pracują w soboty rano).

W wielu miejscowościach żółte kamizelki i związki zawodowe maszerowały razem, podczas gdy w regionie Paryża niektórzy czarnoskórzy aktywiści wezwali do marszu wspólnie z żółtymi kamizelkami.

Blokady na skrzyżowaniach autostrad mają znaczny efekt spowalniający handel. Jednocześnie we francuskim terytorium zamorskim, na wyspie Reunion, cała gospodarka sparaliżowana jest przez ten ruch.

W Paryżu, brałem udział w demonstracji zaplanowanej na Polach Elizejskich, która zakończyła się długą bitwą z policją, przemysłowymi ilościami gazu łzawiącego, setkami rannych i kilkoma setkami zatrzymanych.

Najbardziej widoczną częścią tłumu byli ludzie z klasy pracowniczej z Bretonii (z flagami bretońskimi) i innych części Francji. Symbole partii politycznych, transparenty i plakaty nigdzie nie były widziane. Było jasne, że większość żółtych kamizelek nie chce ich na demonstracjach w Paryżu czy na blokadach autostrad, choć w innych miejscowościach sytuacja się różni.

Niektórzy pisali hasła na swych żółtych kamizelkach: hasła antykapitalistyczne lub nawiązania do Rewolucji Francuskiej z 1789 r. Prasa pisała, że obecne były małe grupy skrajnie prawicowych zbirów, ale osobiście żadnych z nich nie widziałem.

W innym miejscu w Paryżu zaatakowana została giełda papierów warto-

ściowych, doszło do wspólnego wiecu żółtych kamizelek i związków zawodowych, a w demonstracji CGT [jednego z głównych francuskich związków zawodowych] brali także udział ludzie z ruchu żółtych kamizelek.

W innych miejscowościach, jak Bordeaux i Tuluza, doszło do walk, a w Rennes, Marsylii i kolejnych miejscach widoczne były wspólne akcje żółtych kamizelek i związków zawodowych.

W sondażach poparcie dla ruchu wyraża w jakimś stopniu do 83% ludności, podczas gdy liczba tych, którzy sądzą, że Macron robi dobrą robotę oscyluje wokół 20%. Jak wiemy, opinia publiczna nie obala prezydentów, ale wyniki te są dość ekstremalne.

Ponadto, główna część żółtych kamizelek pochodzi z tej części klasy pracowniczej, która nie jest zwykle skłonna do rewolty.

Polityka wewnątrz ruchu

Sytuacja jest bardzo zróżnicowana. Wśród setki aresztowanych w Paryżu 24 listopada nie było aktywistów żadnej partii.

Wpływ skrajnej prawicy na ruch jest przesadnie opisywany w interesie Macrona. Działacze skrajnej prawicy zostali wyrzuceni z ruchu w niektórych miejscach, a gdzie indziej to ludzie z partii France Insoumise [Francja Nieugięta] Mélenchona [lewicowego polityka] i inne grupy lewicowe są jego głównymi organizatorami. Nowa Partia Antykapitalistyczna była początkowo ostrożna, ale obecnie aktywnie włączyła się w wydarzenia.

Tłumaczył Filip Ilkowski

Witamy uchodźców!



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)
Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl